Wielka ucieczka: derywacja, nierówności i paradoksy postępu

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Tekst stanowi głęboką analizę myśli ekonomicznej Angusa Deatona, skupioną wokół jego przełomowego dzieła dotyczącego historycznego wyjścia ludzkości z nędzy i chorób. Autor dekonstruuje mechanizmy 'wielkiej ucieczki', wskazując jednocześnie na towarzyszącą jej 'wielką dywergencję', która pogłębia przepaść między regionami świata. Artykuł szczegółowo omawia splot zdrowia, finansów i sprawczości politycznej jako fundamentów współczesnych nierówności. Krytycznemu spojrzeniu poddano systemy opieki zdrowotnej, w tym amerykański model rynkowy oraz brytyjski system NICE. Kluczowym elementem rozważań jest analiza pomocy zagranicznej przez pryzmat dylematu Bauera oraz iluzji hydraulicznej, co rzuca nowe światło na skuteczność oficjalnej pomocy rozwojowej (ODA). To kompendium wiedzy o paradoksach postępu, które zmusza do refleksji nad etyką i efektywnością globalnego zarządzania zasobami.

This text is a profound analysis of Angus Deaton's economic thought, centered around his groundbreaking work on humanity's historic emergence from poverty and disease. The author deconstructs the mechanisms of the "Great Escape," while also pointing to the accompanying "Great Divergence," which deepens the gap between global regions. The article thoroughly discusses the intertwining of health, finance, and political agency as the foundations of contemporary inequality. Healthcare systems, including the American market model and the British NICE system, are critically examined. A key element of the discussion is an analysis of foreign aid through the lens of Bauer's dilemma and the hydraulic illusion, which sheds new light on the effectiveness of official development assistance (ODA). This compendium of knowledge on the paradoxes of progress compels reflection on the ethics and effectiveness of global resource management.

Artykuł analizuje problem globalnych nierówności w kontekście postępu cywilizacyjnego, odwołując się do koncepcji "wielkiej ucieczki" od niedostatku i przedwczesnej śmierci. Ucieczka ta, choć bezprecedensowa, paradoksalnie generuje nowe formy deprywacji i nierówności, gdzie

dostęp do wiedzy i technologii nie przekłada się automatycznie na poprawę jakości życia dla wszystkich. Teza artykułu głosi, że kluczem do zrozumienia i zniwelowania tych dysproporcji nie jest wyłącznie wzrost gospodarczy, lecz przede wszystkim sprawne instytucje, zdolne do wchłaniania wiedzy i przekładania jej na konkretne działania. Artykuł demaskuje iluzję, że pomoc zagraniczna, rozumiana jako transfer środków finansowych, jest panaceum na globalne problemy, wskazując na konieczność zmiany polityk krajów bogatych, które strukturalnie szkodzą krajom biednym. Wreszcie, artykuł stawia pytanie o rolę sztucznej inteligencji w pogłębianiu lub niwelowaniu nierówności, podkreślając, że jej wpływ zależy od tego, czy stanie się narzędziem redystrybucji i lepszego rozpoznawania deprywacji, czy też kolejną warstwą komplikacji, ukrywającą nierówności.

SŁOWA KLUCZOWE

Wielka ucieczka | derywacja | nierówności | Angus Deaton | deprywacja zdrowotna | wielka dywergencja | instytucje | dylemat Bauera | pomoc zagraniczna | ODA | NICE | postęp cywilizacyjny | kapitał ludzki | sprawczość polityczna | iluzja hydrauliczna

Wielka ucieczka: postęp wyrywa ludzkość z nędzy

Wyobraźmy sobie przypowieść, która nie zaczyna się w Bazylei ani w Davos, lecz w anonimowym domu, gdzie pod jednym dachem żyje troje ludzi. Pierwszy ślęczy nad wskaźnikami zdrowia publicznego, drugi konstruuje strategie podatkowe dla globalnych korporacji, trzeci zaś każdej nocy sprawdza, czy jego dzieci wciąż oddychają. W tej prostej scenie Angus Deaton zamyka trzy światy, które stanowią o istocie współczesnego doświadczenia: świat deprywacji, w którym śmierć dziecka jest tragiczną normalnością, świat nadmiaru, którego chorobami są otyłość i depresja, oraz świat pośredni, próbujący zachować rozum w obliczu obu skrajności. To nie są odrębne planety, lecz warstwy tej samej kuli, które przecinają się w statystykach, w cenach leków i w splocie decyzji, który nazywamy polityką i gospodarką.

Deaton z niezwykłą upartością opowiada historię tej podróży, nazywając ją wielką ucieczką od niedostatku i przedwczesnej śmierci. Ucieczka ta, rozpoczęta mniej więcej ćwierć tysiąclecia temu, jest faktem cywilizacyjnym o skali tektonicznej, niezależnie od naszych chwilowych nastrojów. Nie chodzi mu jednak o prostą apologię postępu, lecz o jego fundamentalny paradoks: każde wybicie się jednych z więzienia niedostatku tworzy nową linię wieżyczek strażniczych dla tych, którzy zostają z tyłu. Postęp zdrowotny i materialny generuje nierówności nie jako przypadkowy efekt uboczny, lecz jako wewnętrzną strukturę

samego procesu. Nowa wiedza, technologie i instytucje najpierw służą wąskiej grupie uprzywilejowanych, a dopiero później, o ile nie zostaną zmonopolizowane, rozlewają się w dół hierarchii.

Postęp materialny pogłębia rozwarstwienie społeczne

Deaton wystrzega się przy tym naiwnych opowieści, w których globalizacja jest albo uniwersalnym remedium, albo śmiertelną klątwą. Zamiast tego z analityczną precyzją rekonstruuje mechanizm wielkiej dywergencji, czyli procesu, w którym część świata weszła na ścieżkę gwałtownego rozwoju dzięki samonapędzającej się pętli wzrostu produktywności, akumulacji kapitału ludzkiego i stabilizacji instytucji. W tym samym czasie inne regiony ugrzęzły w pułapce niskiego dochodu i wysokiej śmiertelności. Fakt, że Chiny i Indie pod koniec XX wieku dołączyły do peletonu, redukując globalną nierówność kosmopolityczną, a więc tę mierzoną między wszystkimi mieszkańcami planety, nie zmienia losu wielu państw Afryki Subsaharyjskiej, które wciąż pozostają w tyle, choć teoretycznie te same tunele ucieczki stoją przed nimi otworem.

W tym właśnie miejscu pojawia się kategoria deprywacji, rozumianej nie jako prosty brak pieniędzy, lecz jako splot trzech nierozerwalnych wymiarów: niedostatku materialnego, deprywacji zdrowotnej i ograniczonej sprawczości politycznej. Tam, gdzie ludzie nie mają dostępu do elementarnego bezpieczeństwa biologicznego, prawo do bycia wysłuchanym w procesie politycznym staje się czystą fikcją. Gdy zaś instytucje zawodzą w dostarczaniu minimum usług publicznych, logika indywidualnej egzystencji nieuchronnie zwraca się ku rozpaczy albo przemocy.

Derywacja strukturalna skraca oczekiwaną długość życia

Deprywację należy tu rozumieć nie jako chwilowy brak, lecz jako strukturalny niedostatek warunków do godnego życia. Nie jest ona więc naturalnym losem ludzkości, lecz produktem konkretnej, historycznej architektury instytucji, wiedzy i władzy. Śmierć, a zwłaszcza przedwczesna śmierć dziecka, stanowi jej najbardziej brutalną manifestację – stratę, której nie da się zmierzyć tylko w latach, lecz w przerwanych biografiach, zgaszonych aspiracjach i zniszczeniu całego świata przeżywanego, którego próżno szukać w bilansie dochodu narodowego. Kiedy Angus Deaton przypomina, że jeszcze na początku XX wieku w Anglii co dziesiąte dziecko nie dożywało piątych urodzin, podczas gdy dziś nawet w najbiedniejszych rejonach Afryki szanse na przeżycie są większe, nie jest to sentymentalizm. To twardy dowód, że linia frontu między życiem a śmiercią przesunęła się dzięki wiedzy, a nie tylko za sprawą wzrostu PKB.

Jeśli zatem chcemy pojąć istotę współczesnych nierówności, nie możemy ograniczać się do porównywania dochodów. Musimy patrzeć na nie jak na różnice w prawdopodobieństwie przeżycia, w dostępie do skutecznej medycyny, w ryzyku, że banalna infekcja w jednym miejscu globu okaże się wyrokiem, podczas gdy w innym będzie co najwyżej powodem do wystawienia e-recepty. Deaton uparcie powtarza, że ratowanie życia w krajach ubogich wcale nie musi być drogie. Prawdziwym wyzwaniem jest natomiast zdolność instytucji do wchłonięcia dostępnej wiedzy i przełożenia jej na działanie, które wymaga autentycznego porozumienia między ekspertami, politykami i obywatelami.

Krzywa Prestona: malejące korzyści z wzrostu dochodu

Jeżeli Wielką Ucieczkę potraktujemy jako proces, w którym ludzkość stopniowo odrzuca śmierć w dzieciństwie i chroniczny głód jako naturalne tło egzystencji, to stajemy przed pytaniem o fundamentalnym znaczeniu. Dlaczego w XXI wieku różnica między oczekiwaną długością życia w Japonii i w Sierra Leone jest większa niż ta, która dzieliła Europę średniowieczną od nowożytnej? Deaton pokazuje, że paradoks ten wynika z prostej, lecz brutalnej asymetrii: w miarę jak wiedza staje się globalnie dostępna, jej wdrożenie pozostaje radykalnie nierówne. Krzywa wiążąca dochód na mieszkańca z długością życia nie jest prostą linią, lecz zakrzywioną ścieżką, na której niewielkie przyrosty dochodu przy bardzo niskich poziomach przynoszą spektakularne efekty zdrowotne, podczas gdy w krajach bogatych dodatkowe tysiące dolarów nie przedłużają w zauważalny sposób życia, a czasem wręcz je skracają poprzez choroby cywilizacyjne.

Z perspektywy globalnej nierówności ta krzywa ma charakter niemal oskarżycielski. Pokazuje bowiem, że utrzymywanie się skrajnej deprywacji zdrowotnej nie jest konsekwencją braku możliwości technicznych, lecz braku instytucji zdolnych do zorganizowania banalnych w gruncie rzeczy interwencji: szczepień, dostępu do czystej wody, podstawowej antybiotykoterapii. W tej mierze, w jakiej świat dysponuje już wystarczającą wiedzą, by zapobiec dwóm milionom zgonów dzieci rocznie spowodowanych chorobami, którym można przeciwdziałać dzięki szczepieniom, utrzymywanie się tych zgonów jest faktem nie tylko ekonomicznym. Staje się faktem o charakterze normatywnym.

USA: wysokie nakłady nie gwarantują długowieczności

W tej perspektywie Stany Zjednoczone jawią się jako laboratorium paradoksów. To tutaj, w ciągu zaledwie kilkudziesięciu powojennych lat, dokonała się imponująca redukcja ubóstwa, zwłaszcza wśród seniorów i Afroamerykanów, której towarzyszył wzrost produktywności czyniący z kraju symbol nowoczesnego kapitalizmu. To tutaj jednak, począwszy od lat siedemdziesiątych, rozpoczął się proces będący faktem cywilizacyjnym o skali tektonicznej: stopniowa erozja mechanizmu, który dzielił owoce wzrostu. Realne

dochody większości gospodarstw domowych zamarły, podczas gdy dochody najbogatszego procenta społeczeństwa wystrzeliły w tempie, które przywodzi na myśl raczej logikę rentierską niż dynamikę konkurencyjnego rynku.

Deaton rekonstruuje tę głęboką przemianę nie jako moralitet o chciwości, lecz jako strukturalną konsekwencję kilku nakładających się na siebie procesów. Po pierwsze, postęp techniczny faworyzujący wysokie kwalifikacje przesunął premię płacową na korzyść osób z wyższym wykształceniem, co w połączeniu z globalizacją i outsourcingiem drastycznie zredukowało popyt na pracę niewykwalifikowaną. Po drugie, rozrost sektora zdrowia, gdzie koszty ubezpieczenia stanowią de facto część wynagrodzenia, zadziałał niczym ukryty podatek nałożony na płace, dławiąc potencjał wzrostu dochodów netto. Wreszcie po trzecie, systematyczne osłabianie związków zawodowych, erozja realnej wartości płacy minimalnej i demontaż instytucjonalnych zabezpieczeń sprawiły, że siła negocjacyjna pracy wobec kapitału uległa dramatycznemu osłabieniu.

Amerykańska nierówność nie jest wszakże wyłącznie kwestią portfela, ale także zdrowia i życia. Mimo że Stany Zjednoczone wydają na opiekę zdrowotną znacznie więcej niż większość krajów rozwiniętych, oczekiwana długość życia nie dorównuje wynikom państw o niższym dochodzie, jak Chile czy Kostaryka. To właśnie na tym tle pojawia się instytucjonalna figura, którą Deaton, mimo swej krytycznej postawy wobec zdrowotnej technokracji, traktuje z wyraźnym uznaniem – brytyjski NICE, czyli National Institute for Health and Care Excellence.

Instytut NICE: rynkowa wycena ludzkiego życia

Instytucja taka jak brytyjski National Institute for Health and Care Excellence jest czymś więcej niż urzędem – to manifestacja idei oddzielającej świat, w którym deprywacja zdrowotna jest cicho akceptowana, od świata, w którym społeczeństwo podejmuje próbę racjonalnego zarządzania konfliktem. Konfliktem między nieskończonym potencjałem technologii medycznych a brutalnie skończonymi zasobami. Zadaniem NICE jest właśnie ocena, które innowacje przynoszą wartość adekwatną do kosztu i na jakie publiczne finansowanie zasługują. Sprowadza się to do zinstytucjonalizowania brutalnie szczerego pytania: ile jako wspólnota jesteśmy gotowi zapłacić za dodatkowy rok życia w określonej jakości?

Angus Deaton w tego typu ciałach dostrzega odpowiedź na dylemat, który Stany Zjednoczone rozwiązały w najgorszy z możliwych sposobów – przez abdykację na rzecz rynku, gdzie siła przetargowa ubezpieczycieli i farmacji zderza się z bezradnością pacjenta. Oczywiście, dla wielu NICE pozostaje symbolem rzekomego racjonowania życia. Jednak z perspektywy ekonomicznej jest to przede wszystkim próba przeniesienia sporu z mrocznego obszaru ukrytych nierówności na forum otwartej, publicznej debaty. Debaty o tym, jakie fundamentalne uprawnienia do uznania przysługują pacjentom w systemie opartym na solidarności.

W tym właśnie sensie instytucje pokroju NICE stają się prototypami globalnego mechanizmu. Procedury, która mogłaby oceniać, czy dana interwencja pomocowa faktycznie zmniejsza deprywację i wzmacnia lokalne instytucje, czy też, przeciwnie, tworzy jedynie nowe zależności rentierskie.

Dylemat Bauera: pomoc zagraniczna hamuje rozwój

Gdy od nierówności przechodzimy do pomocy zagranicznej, wkraczamy na grząski grunt, gdzie logika moralna i instytucjonalna rzadko podążają tą samą ścieżką. Oficjalna pomoc rozwojowa, znana pod skrótem ODA, jest w teorii transferem zasobów z krajów bogatych do biednych, zadeklarowanym w celu poprawy losu najuboższych. W praktyce jednak stanowi ona amalgamat motywacji strategicznych, gospodarczych i historycznych, w którym szlachetna troska o ubóstwo często ustępuje pola interesom donatorów, pragnących wspierać sojuszników, utrzymać wpływy w dawnych koloniach czy otwierać nowe rynki dla własnych firm.

Deaton, podążając śladem myśli Petera Bauera, bezlitośnie rozprawia się z rozpowszechnioną w świecie pomocowym metaforą, którą można nazwać iluzją hydrauliczną. W tym uproszczonym obrazie świat jest siecią rur, a biedne kraje znajdują się na jej końcu. Rolą agencji rozwojowych jest jedynie zwiększanie ciśnienia kapitału po stronie darczyńców, aby na drugim końcu instalacji wytrysnęła czysta woda rozwoju. Bauer przypomina jednak o fundamentalnej prawdzie: jeżeli w danym kraju istnieją warunki do efektywnego wykorzystania kapitału, to napłynie on z rynków prywatnych. Jeśli natomiast tych warunków brakuje, wlewanie pieniędzy nieuchronnie kończy się wypłukaniem resztek społecznego zaufania, a nie nędzy.

Dylemat Bauera można przedstawić w formie niemal matematycznego dowodu, co pozwala nie tylko uchwycić jego żelazną strukturę, lecz również zdemaskować, gdzie zaczyna się myślenie życzeniowe.

Oto zagadka logiczna derywacji, czyli sformalizowany dylemat Bauera. Rozważmy cztery zdania. Zdanie A: W danym kraju istnieją warunki instytucjonalne sprzyjające wzrostowi. Zdanie B: Zewnętrzna pomoc kapitałowa jest do tego wzrostu konieczna. Zdanie C: Zewnętrzna pomoc kapitałowa jest skuteczna. I wreszcie zdanie D: Zewnętrzna pomoc kapitałowa utrwala złe warunki instytucjonalne. Dylemat Bauera sprowadza się w istocie do dwóch implikacji. Po pierwsze, jeśli A jest prawdą (instytucje działają), to B jest fałszem (pomoc jest zbędna, bo kapitał znajdzie drogę sam). Po drugie, jeśli A jest fałszem (instytucje zawodzą), to C jest fałszem (pomoc jest nieskuteczna), a D staje się prawdą (pomoc utrwala patologie).

Zagadka, przed którą stoimy, brzmi zatem następująco: czy możliwa jest sytuacja, w której pomoc jest zarazem skuteczna (C jest prawdziwe) i konieczna (B jest prawdziwe) w kraju, gdzie warunki instytucjonalne są złe (A jest fałszywe), a jednocześnie nie szkodzi (D pozostaje fałszywe)? Jeżeli przyjmiemy dylemat Bauera w jego najbardziej radykalnej formie, odpowiedź brzmi: nie. Wszędzie tam,

gdzie instytucje są dysfunkcjonalne, skuteczność pomocy jako narzędzia rozwoju jest pozorna i nierozerwalnie związana z reprodukcją patologii.

Jeżeli jednak dopuścimy istnienie rozwiązań omijających aparat państwowy – zdecentralizowanych kanałów pomocy czy wertykalnych programów zdrowotnych, które nie wzmacniają autokratów, lecz bezpośrednio ratują życie – wówczas zagadka znajduje pozytywne rozwiązanie. Czytelnik może sam sprawdzić, czy rozumie tę logikę, odpowiadając na pytanie: czy program szczepień finansowany przez międzynarodowe konsorcjum, realizowany przy minimalnym udziale skorumpowanego rządu, jest przypadkiem, w którym pomoc jest skuteczna (C) i konieczna (B), warunki państwowe są złe (A jest fałszywe), a szkodliwość jest zawieszona

Poza ODA: nowe modele wsparcia krajów biednych

Współczesna literatura o pomocy zagranicznej odesłała do lamusa proste równania, w których strumień oficjalnej pomocy rozwojowej (ODA) miał się wprost przekładać na tempo wzrostu gospodarczego. Coraz dobitniej podkreśla się bowiem, że relacja między pomocą a rozwojem przypomina raczej wielowymiarowy gobelin, którego wzór zależy od perspektywy czasowej, charakteru reżimu politycznego, sektorowej kompozycji wsparcia czy wreszcie od tego, czy środki zasilają budżety rządowe, czy też przepływają przez kanały organizacji pozarządowych i programów wertykalnych.

Niemniej jednak fundamentalny, intuicyjny rdzeń dylematu sformułowanego przez Bauera pozostaje wciąż żywy. Badania historyczne dowodzą, że w państwach, gdzie pomoc stała się wygodnym substytutem dochodów podatkowych i narzędziem kupowania lojalności elit, aparaty państwowe rzadko kiedy rozwijały własne zdolności fiskalne i administracyjne. Z kolei literatura poświęcona dylematom odpowiedzialności w sektorze pomocowym zwraca uwagę, że agencje, uwiązane imperatywem raportowania wyników swoim politycznym zwierzchnikom, faworyzują projekty o dużej widoczności i łatwej mierzalności, nawet jeśli ich realny wpływ na budowę instytucji pozostaje znikomy.

Na tym tle Angus Deaton wyróżnia się nie tyle radykalizmem stanowiska, ile jego żelazną konsekwencją. Odrzuca on wprost iluzję, że pomoc można traktować jako instrument technicznej naprawy świata, i proponuje, by za punkt wyjścia przyjąć medyczną zasadę nieczynienia szkody. Oznacza to rewizję tych polityk krajów bogatych, które w sposób strukturalny szkodzą krajom biednym – poprzez subsydia rolne, ochronę patentową w przemyśle farmaceutycznym, eksport broni czy polityczne wsparcie dla autorytarnych reżimów.

AMC i TRIPS: technologiczne dźwignie globalnej ucieczki

W dziedzinie zdrowia Deaton dostrzega instrumenty zdolne przełożyć etyczną zasadę nieczynienia szkody na działania o wysokiej skuteczności, a przy tym minimalnym ryzyku politycznej korupcji. Doskonałym przykładem są Advance Market Commitments, czyli mechanizmy, w których rządy i organizacje międzynarodowe z góry zobowiązują się do zakupu określonej liczby dawek przyszłych szczepionek, pod warunkiem spełnienia przez nie rygorystycznych kryteriów skuteczności i bezpieczeństwa. Taka konstrukcja zaprzęga logikę rynkowych bodźców do służby celom publicznym, a co kluczowe, czyni to z pominięciem transferu pieniędzy do budżetów rządowych w krajach odbiorców.

Jednocześnie Deaton pozostaje głęboko krytyczny wobec obowiązujących zasad ochrony własności intelektualnej w farmacji, skodyfikowanych w traktatach TRIPS. W jego ujęciu globalny reżim patentowy jest architekturą zaprojektowaną w warunkach, gdzie logika interesów państw bogatych zignorowała fakt, że ceny leków, skalkulowane na odzyskanie kosztów badań na zamożnych rynkach, stanowią barierę nie do pokonania dla krajów biednych. Zmiana tego reżimu staje się dla niego kluczowym elementem działania na odległość, w którym kraje rozwinięte rezygnują z części rent patentowych, by zasilić fundusze wynagradzające firmy za rzeczywiste efekty zdrowotne, a nie za utrzymywanie sztucznie wysokich cen na wąskich, zamożnych rynkach.

AMC i reforma TRIPS tworzą zatem razem szkic projektu instytucjonalnego, w którym wielka ucieczka od deprywacji jest kontynuowana nie poprzez klasyczną pomoc rozwojową, lecz poprzez fundamentalną rekonstrukcję zasad rządzących globalnym obiegiem wiedzy i leków.

Modele cywilizacyjne definiują walkę z derywacją

Aby zrozumieć, jak odmienne konfiguracje instytucjonalne reagują na deprywację, posłużmy się przypowieścią o trzech miastach, które dzielą jedno podziemne źródło wody. Pierwsze miasto wznosi wokół studni wysokie mury i sprzedaje wodę po cenie zaporowej dla większości mieszkańców. Drugie ogłasza, że woda jest dobrem wspólnym, lecz zarządzanie nią powierza radzie notabli, wybieranych przez garstkę właścicieli ziemskich. Trzecie zaś tworzy skomplikowany system komitetów, które co miesiąc, na podstawie formularzy i konsultacji, decydują, komu i ile wody się należy.

W każdym z tych miast deprywacja przybiera inną, równie dotkliwą postać. W pierwszym staje się cichą segregacją, gdzie brak dostępu do wody jest niewidocznym wyrokiem. W drugim zamienia się w klientelizm, w którym woda staje się nagrodą za polityczną lojalność. W trzecim natomiast przeistacza się w

biurokratyczną loterię, gdzie o przetrwaniu decyduje nie potrzeba, lecz biegłość w nawigowaniu po labiryncie procedur. Kiedy więc przybywa delegacja z zewnątrz, oferując wsparcie, jej pomoc jedynie wzmacnia patologiczne mechanizmy: w pierwszym mieście fundusze zasilają właścicieli muru, którzy rozszerzają go na kolejne źródła; w drugim radni kupują za nie nowe głosy; w trzecim zaś powstają kolejne, jeszcze bardziej wyspecjalizowane komitety. Jeżeli jednak ta sama delegacja zainwestuje w badania nad wydajniejszym czerpaniem wody, podniesie poziom wiedzy we wszystkich trzech miastach, nawet jeśli lokalne elity będą próbowały tę wiedzę zawłaszczyć.

Ta przypowieść jest kluczem do zrozumienia tezy Deatona. Pierwsze miasto to karykatura systemu patentowego, drugie – klientelistycznej pomocy budżetowej, trzecie zaś – nadmiernie stechnicyzowanej polityki zdrowotnej. Propozycja ekonomisty jest więc profetyczna, lecz racjonalna: przestańmy finansować mury, rady i komitety, a zacznijmy inwestować w wiedzę, która czyni mury zbędnymi, rady przejrzystymi, a komitety zrozumiałymi dla tych, którym mają służyć. Kiedy tę perspektywę przyłożymy do mapy świata, ujawniają się trzy odmienne logiki ekonomiczne, rządzące nierównościami w krajach arabskich, Ameryce Północnej i Unii Europejskiej.

W świecie arabskim, zwłaszcza w państwach Rady Współpracy Zatoki Perskiej, dominuje model gospodarki rentierskiej, czyli systemu, w którym państwo żyje nie z podatków obywateli, lecz z dochodów ze sprzedaży surowców. Dochody te zostały przekształcone w potężne państwowe fundusze majątkowe, tak zwane sovereign wealth funds, które inwestują globalnie w technologie, nieruchomości i infrastrukturę. Pełnią one podwójną funkcję: z jednej strony zabezpieczają przyszłość na czas po wyczerpaniu zasobów, z drugiej zaś stabilizują autorytarne reżimy. Dystrybuując rentę naftową poprzez subsydia, zatrudnienie w sektorze publicznym i transfery socjalne, władza kupuje społeczne przyzwolenie na brak pełnej demokracji, tworząc zaktualizowaną wersję kontraktu społecznego. W tej konfiguracji pomoc zagraniczna nie jest importem środków rozwojowych, lecz eksportem kapitału i wpływów, a kraje Zatoki z beneficjentów stają się globalnymi donatorami.

W Ameryce Północnej dominującą logiką pozostaje głębokie przekonanie o prymacie rynku i prywatnej filantropii. Stany Zjednoczone przeznaczają relatywnie niewielki odsetek PKB na oficjalną pomoc rozwojową, kompensując to jednak gigantyczną skalą działalności prywatnych fundacji, finansujących projekty zdrowotne i edukacyjne na całym świecie. De

Sztuczna inteligencja polaryzuje szanse na ucieczkę

I tu na scenę wkracza sztuczna inteligencja, stając się nowym, potężnym akceleratorem procesów historycznych. Międzynarodowe instytucje finansowe, z Międzynarodowym Funduszem Walutowym na czele, coraz dobitniej ostrzegają, że w większości realistycznych scenariuszy AI pogłębi nierówności,

zarówno wewnątrz państw, jak i między nimi. Stanie się tak, jeśli globalna społeczność nie uruchomi potężnych mechanizmów redystrybucyjnych i nie zainwestuje w nowe kompetencje na bezprecedensową skalę. W logice Deatona sztuczna inteligencja jest bowiem kolejnym rozdziałem opowieści o wielkiej ucieczce, tyle że pisanym w zawrotnym tempie. Może ona poszerzyć grono uciekinierów, lecz jeszcze szybciej pogłębi przepaść między tymi, którzy dysponują kapitałem obliczeniowym, danymi i infrastrukturą, a resztą pozostawioną na cyfrowych peryferiach. Światowa Organizacja Handlu szacuje, że bez zniwelowania tej luki AI może zwiększyć tempo wzrostu dochodów w krajach zamożnych dwukrotnie bardziej niż w biednych, utrwalając globalną, strukturalną dywergencję.

Środowiska biznesowe przyglądają się tej rewolucji z mieszaniną ekscytacji i lęku. Z jednej strony korporacje konsultingowe i instytuty badawcze roztaczają wizje ogromnego skoku produktywności, nowego handlu usługami opartymi na analizie danych i perfekcyjnej optymalizacji globalnych łańcuchów dostaw. Z drugiej jednak strony narasta świadomość mrocznego rewersu tej obietnicy. Bez świadomego projektowania ścieżek adaptacji dla rynku pracy, bez fundamentalnych inwestycji w edukację i nowe formy ochrony socjalnej, AI może uruchomić sekwencję zdarzeń, którą jeden z byłych menedżerów technologicznych określił dosadnie jako „piętnaście lat społecznego piekła”. Scenariusz ten zakłada masową degradację klasy średniej i bezprecedensową koncentrację władzy w rękach nielicznych właścicieli algorytmów.

Z perspektywy Deatona fundamentalne pytanie nie dotyczy technologii, lecz jej przeznaczenia. Czy AI stanie się narzędziem lepszego rozpoznawania ludzkiej deprywacji, precyzyjniejszego kierowania pomocy i projektowania polityk publicznych, czy też okaże się kolejną warstwą komplikacji, pozwalającą ukryć nierówności za fasadą algorytmicznej optymalizacji? Można bowiem wyobrazić sobie świat, w którym narzędzia AI pomagają identyfikować ogniska ubóstwa zdrowotnego, modelować skutki interwencji i wspierać systemy oceny technologii medycznych w czasie rzeczywistym. Równie łatwo można jednak wyobrazić sobie rzeczywistość, w której te same narzędzia służą do dalszej segmentacji rynków ubezpieczeniowych, optymalizacji unikania podatków i mikrotargetingu przekazu politycznego, który utrwala plutokratyczną strukturę władzy.

Globalne strategie adaptacyjne już dziś rysują wyraźne linie podziału. Biznes, zwłaszcza w Ameryce Północnej, skłania się ku wizji AI jako generatora nowej fali produktywności, gdzie ewentualne nierówności zostaną złagodzone przez inwestycje w podnoszenie kwalifikacji i rozwój nowych sektorów zatrudnienia. Środowiska europejskie kładą natomiast nacisk na regulacje, ochronę danych, etykę i odpowiedzialność, postrzegając AI nie tylko jako narzędzie ekonomiczne, ale przede wszystkim jako wyzwanie dla europejskiego modelu społecznego. Z kolei państwa arabskie, szczególnie kraje Zatoki, widzą w sztucznej inteligencji szansę na dywersyfikację gospodarki i transformację swoich funduszy majątkowych w globalnych graczy technologicznych. To ścieżka, która może albo otworzyć nowe drogi ucieczki dla lokalnej młodzieży, albo zabetonować rent

Zasada nieczynienia szkody dyscyplinuje kraje bogate

Współczesna myśl o rozwoju stawia jednak radykalizmowi Deatona i Bauera serię niewygodnych pytań. Po pierwsze, historia zna przypadki państw, w których pomoc odegrała kluczową rolę w finansowaniu strategicznej infrastruktury i instytucji, stając się dźwignią w przejściu od gospodarki niskiego dochodu do średniego. Po drugie, badania mikroekonomiczne, czerpiące z precyzji eksperymentów naturalnych i randomizowanych, dowodzą, że inteligentnie zaprojektowane programy – transfery pieniężne, mikrokredyty czy subsydia edukacyjne – potrafią znacząco poprawić ludzkie życie, nawet jeśli nie przekładają się natychmiast na spektakularne słupki wzrostu PKB.

Wreszcie, krytycy podnoszą argument ostateczny: całkowite odcięcie pomocy budżetowej w krajach o kruchych instytucjach mogłoby rzucić całe społeczeństwa na pastwę reżimów jeszcze bardziej bezwzględnych. Takich, które finansują się z rabunkowej eksploatacji zasobów, zorganizowanej przestępczości lub wsparcia mocarstw pozbawionych jakichkolwiek normatywnych skrupułów, dla których prawa człowieka są jedynie pustym frazesem.

Niemniej mimo tych celnych zastrzeżeń obrona zasadniczego rdzenia deatonowskiej krytyki pozostaje intelektualną koniecznością. Jest tak po pierwsze dlatego, że z całą mocą przypomina ona, iż kraje bogate nie są niewinnymi obserwatorami globalnej deprywacji, lecz jej aktywnymi współsprawcami poprzez własne polityki handlowe, patentowe i zbrojeniowe. Po drugie zaś, ponieważ zmusza ona agencje pomocowe do porzucenia paradygmatu planistycznego, w którym zza biurka projektuje się abstrakcyjne modele reform do wdrożenia gdziekolwiek, na rzecz postawy skromniejszej, która respektuje endogeniczną racjonalność, czyli wewnętrzną logikę lokalnych instytucji i praktyk.

Deaton wprowadza bowiem do debaty, która wszystko zdaje się redukować do PKB, kategorialną różnicę między ratowaniem życia dziś a budową instytucji jutro. Można zasadnie twierdzić, że w pewnych sytuacjach etycznym obowiązkiem jest finansowanie programów, które dziś ratują miliony dzieci, nawet jeśli istnieje ryzyko, że w długiej perspektywie wzmocnią one rządy, którym fundamentalnie nie ufamy. Decyzja ta wymaga jednak świadomego ważenia fundamentalnych uprawnień do uznania, a nie chowania głowy w piasek i ukrywania tragicznego dylematu pod gładką fasadą słowa „rozwój”.

Normatywny wymiar derywacji: etyka ponad ekonomią

Wyobraźmy sobie scenę wywiadu gospodarczego, która nie rozgrywa się w studiu telewizyjnym, lecz w abstrakcyjnej przestrzeni, gdzie głos zabierają nie tylko ludzie, lecz także liczby, instytucje i przypowieści. Dziennikarz pyta: „Profesorze, czy wierzy Pan, że pomoc zagraniczna jest jeszcze do uratowania jako narzędzie walki z nierównościami?”. Ekonomista odpowiada: „Dopóki pomoc polega na przelewaniu

pieniędzy rządom, które nie muszą się z nich tłumaczyć własnym obywatelom, dopóty nie ma ona przyszłości. Jeśli jednak rozumiemy ją jako zmianę naszych własnych polityk szkodzących biednym, jako inwestowanie w wiedzę, której zawłaszczyć się nie da, oraz jako wspieranie migracji i remitancji, wówczas ma ona przed sobą przyszłość. Choć z pewnością nie tę, którą wyobrażają sobie agencje potrzebujące rocznych raportów sukcesu".

Dziennikarz: A co ze sztuczną inteligencją? W Davos mówią, że to szansa na skok rozwojowy.

Ekonomista: To samo Davos przez dekady przekonywało, że wolny handel automatycznie poprawi los wszystkich. Dziś wiemy, że bez instytucji i mechanizmów redystrybucji globalizacja potrafi niszczyć całe struktury społeczne. Sztuczna inteligencja zadziała podobnie, tyle że znacznie szybciej.

Dziennikarz: Czy to znaczy, że jest Pan pesymistą?

Ekonomista: Jestem optymistą w tym samym sensie, w jakim optymistą jest lekarz, który mówi pacjentowi prawdę o chorobie, zamiast przepisywać mu kolejną receptę na dobry nastrój.

W tej fikcyjnej rozmowie kluczowa jest nie sama literacka forma, lecz coś znacznie ważniejszego. Ekonomista, mimo prób sprowadzenia go do prostych odpowiedzi, uparcie obstaje przy języku deprywacji, postępu i instytucji.

Globalny biznes wobec nierówności w erze algorytmów

Gdy spojrzymy na globalny biznes z lotu ptaka, na styku deprywacji, nierówności i technologicznego pędu wyłaniają się cztery główne prądy, które kształtują naszą przyszłość.

Po pierwsze, zdrowie staje się międzysektorowym polem inwestycyjnym, gdzie granice między biznesem farmaceutycznym, technologicznym a ubezpieczeniowym zaczynają przypominać linie pisane na wodzie. W tej nowej architekturze sztuczna inteligencja i analiza danych odgrywają rolę kamienia węgielnego, a instytucje podobne do brytyjskiego NICE, czyli ciała eksperckie oceniające opłacalność terapii, mogą stać się globalnymi arbitrami wartości, do których korporacje będą musiały dostosować swoje strategie badawcze i cenowe.

Po drugie, wielkie korporacje dostrzegają, że sztuczna inteligencja może stać się potężnym akceleratorem nierówności, lecz jednocześnie żywią głębokie przekonanie, że da się ten proces okiełznać. Odpowiedzią mają być inwestycje w kapitał ludzki i partnerstwa publiczno-prywatne, które pozwolą złagodzić negatywne skutki przy jednoczesnym zachowaniu wysokiej rentowności. Globalny biznes zdaje się zatem obstawiać kontrolowane ryzyko: nierówności są akceptowalnym kosztem postępu, dopóki nie grożą polityczną destabilizacją.

Po trzecie, w świecie pomocy rozwojowej klasyczna filantropia ustępuje miejsca modelom hybrydowym, w których idealizm miesza się z chłodną kalkulacją. Oficjalna pomoc rozwojowa jest dziś łączona z inwestycjami nastawionymi na wpływ społeczny oraz instrumentami typu finansowanie mieszane, gdzie publiczne pieniądze służą za przynętę dla prywatnego kapitału. W tej grze coraz częściej uczestniczą też państwowe fundusze majątkowe krajów rentierskich, zapraszane jako współinwestorzy do projektów infrastrukturalnych w biedniejszych regionach świata.

Wreszcie, zwłaszcza w Europie, zacieśnia się splot polityki handlowej, klimatycznej i rozwojowej, tworząc nową logikę globalnej gospodarki. Dyskusje o granicznych opłatach węglowych, zielonych standardach produkcji i odpowiedzialności w łańcuchach dostaw to miecz obosieczny. Dla jednych krajów otwiera to nowe ścieżki ucieczki od deprywacji poprzez włączenie się w zielone łańcuchy wartości, dla innych zaś, pozbawionych kapitału na transformację, wznosi nowe, trudne do pokonania mury.

> Czy w świecie nieustannych ucieczek od deprywacji, gdzie postęp technologiczny wyprzedza zdolność adaptacji społecznej, jesteśmy skazani na wieczne gonienie za mirażem równości? Może prawdziwa wielka ucieczka polega nie na przyspieszaniu tempa, lecz na zwolnieniu i refleksji nad tym, kogo zostawiamy w tyle. Czy potrafimy stworzyć świat, w którym każdy ma szansę napisać własną przypowieść, zamiast być jedynie statystyką w czyjejś opowieści o sukcesie?

Inspiracje

[1] **"The Great Escape"** Angus Deaton

2013 | Princeton University Press

Angus Deaton to brytyjsko-amerykański ekonomista znany z badań nad konsumpcją, ubóstwem i dobrobytem. Laureat Nagrody Nobla, wniósł wkład w mikroekonomię, makroekonomię i ekonomię rozwoju. Obecnie jest starszym pracownikiem naukowym i profesorem emerytowanym na Uniwersytecie Princeton.

***Angus Deaton** is a British-American economist known for his work on consumption, poverty, and welfare. A Nobel laureate, he's made contributions to microeconomics, macroeconomics, and development economics. He is currently a Senior Scholar and Emeritus Professor at Princeton.*

Princeton University

Literatura uzupełniająca

Książki

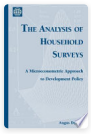
Autorzy przywoływani w artykule:



[1] "Economics and Consumer Behavior"

Angus Deaton, John Muellbauer

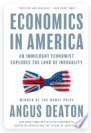
1980 | Cambridge University Press | ISBN: 9780521296762



[2] "The Analysis of Household Surveys: A Microeconometric Approach to Development Policy"

Angus Deaton

1997 | World Bank Publications | ISBN: 9780801852541



[3] "Economics in America: An Immigrant Economist Explores the Land of Inequality"

Angus Deaton

2024 | Princeton University Press | ISBN: 9780691247847

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[4] "Dissent on Development: studies and debates in development economics"

Peter Thomas Bauer

1971 | Harvard University Press

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] "The Working of Rubber Regulation"

Peter Thomas Bauer

1946 | The Economic Journal

[2] "Economic Progress and Occupational Distribution"

Peter Thomas Bauer, B.S. Yamey

1951 | The Economic Journal

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[3] **"Rising morbidity and mortality in midlife among white non-Hispanic Americans in the 21st century"**

Anne Case, Angus Deaton

2015 | Proceedings of the National Academy of Sciences

[4] **"An almost ideal demand system"**

Angus Deaton, J Muellbauer

1980 | The American economic review

[5] **"Health, Inequality and Economic Development"**

Angus Deaton

2003 | Journal of Economic Literature

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: d604cf49-ecbf-4fa9-a12f-ff64564a4578